

gdy suszenie trwa długo. Tłumaczy on się tem, że podczas długo trwającego suszenia enzymy, rozkładające ciała białkowe, mają wewnątrz komórki czas do niszczącego działania na tę właśnie truciznę, podczas gdy przy szybkim suszeniu i one zasychają nie zdolawszy działać rozkładczo.

Dalsze doświadczenia robiono nad tem, przy jakiej temperaturze, po jakim czasie i jakim kwasem otrzymuje się najbardziej trujący wyciąg. Okazało się, że tak przy 50°C jak i 25°C otrzymuje się równie trujące wyciągi, że najwyższą ich siłę osiągnęły one już po 2 godzinach i że z badanych kwasów (kwas siarkowy, solny i octowy) jedynie kwas solny nadaje się do otrzymywania trujących wyciągów. Osobnem doświadczeniem przekonano się, że sól kuchenna, jaka powstawała przy zobojętnianiu kwasu solnego, nie szkodziła sile pędzenia drożdżaków, że nie ona zatem była przyczyną ich zatruwania.

Teraz należało zbadać, o ile trująco działa wyciąg z drożdży na drożdżak tej samej rasy. Do badań użyto drożdżaka gorzelnianego rasy XII i piwowarskiego rasy D.

Drożdże z obu tych ras wysuszono

i zrobiono wyciąg w sposób wiadomy; nim to działano na drożdżaki tych samych ras. Ich siła pędzenia przedstawia się następująco:

Czas obserwacji w półgodzinach	Siła pędzenia, wyrażona w cm^3 kwasu węglowego					
	drożdżak gorzelniczny, rasy XII			drożdżak piwowarski, rasy D		
	wyciąg z rasy XII	wyciąg z rasy D	kontrola	wyciąg z rasy XII	wyciąg z rasy D	kontrola
1-szej .	50	80	26	4	20	40
2-giej .	274	326	164	40	220	130
3-ciej .	380	410	250	100	410	260
4-tej .	332	364	242	142	440	320
Podwóch godzinach zatem	1036	1180	682	286	1090	750

Wyciąg z drożdżaka gorzelnianego działał zatem na drożdżak piwowarski trująco, na tę samą rasę zaś, z której go zrobiono, działał korzystnie. Wyciąg z drożdżaka piwowarskiego zaś nie szkodził tej samej rasie, z której go zrobiono; działał na obie rasy tylko korzystnie.

Przez odpowiednią zmianę w przyrządzaniu wyciągu zdołano jednak wydobyc tak z drożdżaka gorzelnianego jak

wie bardzo ważnej, jaką jest przemysł gorzelniczny“.

Oj, oj! optymista! — pomyślałem. — Gdzież ten pan Syniewski przebywał, przez ostatnich kilka lat, w których my tak „patryotycznie“ umacniali stanowisko nasze, że gdzie rusz, to wszystko się rwie.

Lecz czytamy dalej.

„Mamy polskich, lub przez Polaków zarządzanych gorzelń we wszystkich trzech dzielnicach przeszło dwa tysiące. Zatem dwa tysiące gorzelników i tyluż właścicieli; wszyscy będą niewątpliwie (aha niewątpliwie, pomyślałem) w krótkim czasie prenumerować nasze polskie pismo gorzelnicze i wszystko zatem, co tam będzie wydrukowane, będzie 4000 osób czytało. Proszę pomyśleć, jaki rozgłos mogą uzyskać moi współpracownicy! Od morza Północnego, aż prawie po Czarne, od Karpat aż

po Ural, ba nawet i dalej, bo mam czytelników aż nad Bajkałem! Daję Panu sposobność uzyskania tego półeuropejskiego rozgłosu (niestety tylko półeuropejskiego, bo w drugiej połowie Europy jeszcze po polsku nie mówią) przez to, że się Pan do pióra weźmiesz i zaczniesz w mojem „Gorzelnictwie“ swoje prace umieszczać. Wszak konceptu Panu nie brak, jak z dawnych lat pamiętam, nie powinno to więc zrobić Panu trudności“.

A więc dlatego tak słodki list pisze pan redaktor do mnie? Galicyanin, jak go w książce opisują! Jak nie potrzebuje, to się 10 lat nie odezwie do człowieka, a jak potrzebuje to pisze „kochany“.

Lecz bądźmy sprawiedliwi, musi on takich znajomości, jak moja, robić po kilkaset w roku, a więc teraz mieć ich kilka tysięcy. Gdyby tak chciał do każdego z tych zna-